

## ŚMIERĆ PREZYDENTA - rozmowa z prokurator Małgorzatą Kuźniar-Plotą

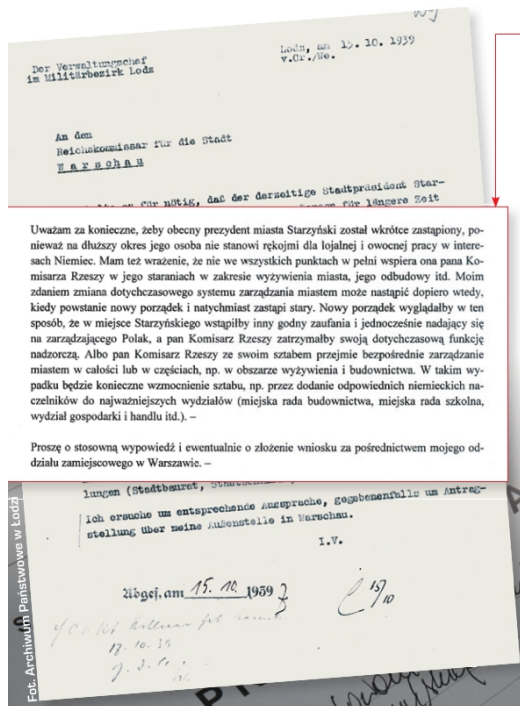
**Kiedy w niemieckich gabinetach uznano, że prezydenta Warszawy należy zgładzić?**



Fot. Piotr Życieński

**Małgorzata Kuźniar-Plota** (ur. 1968) jest prokuratorem Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Warszawie. Kieruje zespołem prowadzącym śledztwo w sprawie Zbrodni Katyńskiej. Prowadziła też śledztwa m.in. w sprawie mordu sądowego na rotmistrzu Witoldzie Pileckim oraz w sprawie przeciwko byłemu prokuratorowi stalinowskiemu Marianowi R., oskarżonemu o popełnienie dziewiętnastu zbrodni komunistycznych.

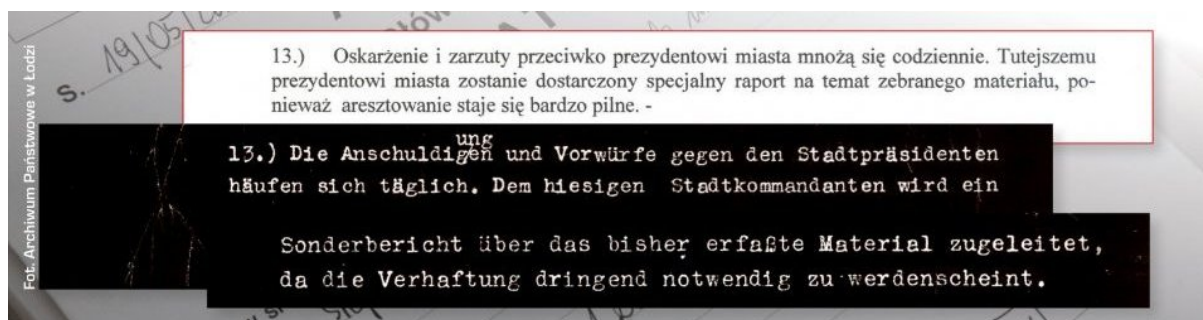
W Archiwum Państwowym w Łodzi zachowała się korespondencja prowadzona w sprawie Stefana Starzyńskiego w październiku 1939 roku. Niemieckie władze okupacyjne zastanawiały się, czy jest wskazane dalsze pełnienie przez tego polityka urzędu prezydenta. Helmut Otto, Komisarz Rzeszy na miasto Warszawę, był zdania, że tak, bo Starzyński cieszy się „bezwarunkowym autorytetem” i pozostawienie go na urzędzie byłoby najlepsze dla sprawnego zarządzania miastem. Równocześnie uznano, że z powodu tak dużego autorytetu może on być zagrożeniem, „o ile nie będzie w wystarczającym stopniu kontrolowany”. Zalecono zatem, aby był jak najściślej nadzorowany przez gestapo.



W piśmie z 15 października Harry von Craushaar, szef Zarządu Cywilnego Okręgu Wojskowego w Łodzi, przekonywał jednak, że jest konieczne, aby „obecny prezydent miasta Starzyński został wkrótce zastąpiony, ponieważ na dłuższy okres jego osoba nie stanowi rękąmi dla lojalnej i owocnej pracy w interesie Niemiec”. Otto został poproszony o odpowiedź w tej sprawie. Nie wiemy niestety, co odpisał. Już jednak 27 października prezydent Starzyński został aresztowany w gmachu ratusza.

## Niemieckie władze okupacyjne doszły do wniosku, że Starzyński zagraża ich interesom?

Tak należy domniemywać. Wynika to również z datowanego na 10 października raportu Lothara Beutla, szefa IV Grupy Operacyjnej Policji Bezpieczeństwa. Beutel użył wobec Starzyńskiego określenia „zbrodniczy przywódca”, sugerując, że konieczne jest jego pilne aresztowanie. Pisał – nie precyzując, co ma na myśli – że codziennie mnożą się oskarżenia i zarzuty pod adresem prezydenta. Starzyńskiego potraktowano więc jako potencjalnego przywódcę polskiego ruchu oporu.



## Co działo się z nim po aresztowaniu?

Początkowo trafił do więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie. Po kilku dniach do Stanisława Lorentza, dyrektora Muzeum Narodowego, bliskiego współpracownika Starzyńskiego, zgłosił się naczelnik aresztu. Przekazał gryps, w którym prezydent wymieniał nazwiska osób, o które pytali go Niemcy – chodziło o to, by ostrzec tych ludzi. Z Daniłowiczowskiej – prawdopodobnie na początku listopada – Starzyński został przewieziony do więzienia na Pawiaku przy ul. Dzielnej. Dokładnej daty osadzenia go tam nie znamy, ponieważ dokumentacja Pawiaka została zniszczona podczas Powstania Warszawskiego.

**W książce prof. Mariana Marka Drozdowskiego *Starzyński. Legionista, polityk gospodarczy, prezydent Warszawy (2006)* jest jeszcze informacja o pobycie Starzyńskiego w więzieniu mokotowskim przy Rakowieckiej.**

Zapoznałam się z całą zachowaną dokumentacją więzienia mokotowskiego, przechowywaną w niedzickiej ekspozyturze Archiwum Państwowego w Warszawie. Nie znalazłam informacji potwierdzających przetrzymywanie Stefana Starzyńskiego w więzieniu przy Rakowieckiej. Nie można oczywiście wykluczyć, że znalazł się tam na krótko jeszcze przed skierowaniem go na Pawiak.

**Skąd wiemy o pobycie Starzyńskiego na Pawiaku?**

Z powojennych zeznań polskich pracowników Pawiaka i byłej więźniarki. Szczególnie cenne są zeznania kancelistki Janiny Krzeczkowskiej. Na wyraźne polecenie gestapo Krzeczkowska wpisała Stefana Starzyńskiego do księgi rejestracji więźniów jako więźnia N.N.



Umieszczono go w pojedynczej celi na pierwszym piętrze oddziału kobiecego – tzw. Serbii (oddział męski został we wrześniu zbombardowany). Sąsiednią celę zajęli niemieccy żandarmi. Bez ich wiedzy i zgody nie można było otworzyć celi prezydenta. Co więcej, gdy był on wyprowadzany, korytarz opróżniano. Starzyński był więc izolowany zarówno od innych więźniów, jak i od polskich pracowników Pawiaka.

**W komunikacie prokuratury IPN czytamy, że prezydent opuścił Pawiak 22 lub 23 grudnia 1939 roku.**

Janina Krzeczkowska zeznała, że krótko przed świętami Bożego Narodzenia do kancelarii więziennej zgłosili się po Starzyńskiego dwaj funkcjonariusze gestapo. Krzeczkowska poleciła więc sprowadzić więźnia i wydała mu depozyt, w tym prawdopodobnie dokumenty osobiste. Zdążyła jeszcze poprosić, „aby dał nam znać, o ile będzie mógł, gdzie będzie”. Starzyński tylko machnął ręką i westchnął. Był bardzo przygnębiony. Miał świadomość tego, że jego los jest przesądzony.

Z zeznań Stanisława Lorentza wynika z kolei, że 23 grudnia 1939 roku przygotował z gronem zaufanych współpracowników paczkę dla prezydenta. Dostarczyli ją do więzienia na Pawiaku. Zwrócono ją jednak z informacją, że więźnia już nie ma. Pawiak jest więc ostatnim miejscem, w którym prezydent Starzyński z całą pewnością był widziany.

**Przyjęła Pani, że zaraz potem został rozstrzelany.**

Najistotniejszych informacji w tej sprawie dostarczył Ernst Komarek, obywatel Republiki Federalnej Niemiec. Nadesłał swoje wspomnienia, gdy przeczytał o śledztwie prowadzonym przez IPN. Na mój wniosek został przesłuchany przez prokuraturę niemiecką w ramach międzynarodowej pomocy prawnej.

## **W 1939 roku osiemnastoletni Ernst Komarek był tłumaczem gestapo w Warszawie. Poznał prezydenta Starzyńskiego osobiście?**

Zeznał, że jako tłumacz kilkakrotnie brał udział w przesłuchaniach prezydenta. Miały się one rozpocząć na początku lub w połowie listopada 1939 roku i trwać mniej więcej do połowy grudnia. Przesłuchującym był komisarz kryminalny Erich Preckel. Prezydent był przewożony z więzienia na Pawiaku do siedziby gestapo przy al. Szucha 25. Przesłuchania trwały za każdym razem około dwóch godzin i odbywały się przed południem w biurze Preckela. To, że Preckel osobiście brał w nich udział, było sytuacją nadzwyczajną. Zazwyczaj bowiem przesłuchiwali podlegli mu funkcjonariusze.



**Stefan Starzyński (1893-1939)** był politykiem i ekonomistą. W czasie I wojny światowej walczył w I Brygadzie Legionów Polskich, później uczestniczył w wojnie z bolszewikami. W Wojsku Polskim dosłużył się stopnia majora. W II RP był m.in. posłem na sejm, senatorem i wiceministrem skarbu. Od 1934 był komisarycznym, a od 1938 roku mianowanym prezydentem stolicy. We wrześniu 1939 roku objął funkcję komisarza cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy. Wygłaszał radiowe przemówienia podtrzymujące ducha oporu. W 2010 roku został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego.

## **Starzyński był przesłuchiwany jako podejrzany czy jako świadek?**

Zdaniem Komarka, jako podejrzany. Wynikało to z zadawanych pytań – chociażby o przemówienia radiowe prezydenta z września 1939 roku. Starzyński dawał zwięzłe odpowiedzi, był opanowany. Podpisywał protokoły przesłuchań i nie składał do ich treści zastrzeżeń. Przesłuchania przebiegały spokojnie, bez użycia przemocy i bez podnoszenia głosu. Preckel dysponował listą zagadnień. Według Komarka, zakres pytań i sposób, w jaki Preckel odnosił się do Starzyńskiego, wynikały z rozkazu z góry – z Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) w Berlinie. Tam też miały trafiać protokoły przesłuchań.

## **Nie powstał jednak żaden akt oskarżenia?**

Komarek był pytany, czy pod adresem prezydenta zostały sformułowane na piśmie jakiegóż zarzuty. Odpowiedział, że takich zarzutów nie widział. Jest mało prawdopodobne, że Starzyński został formalnie oskarżony czy tym bardziej skazany. Zapadła po prostu decyzja o jego eliminacji jako wroga Rzeszy.

## **Komarek nie był świadkiem zabójstwa prezydenta?**

Bezpośrednio nie. Pod koniec grudnia 1939 roku pojechał na urlop do domu w Cieszynie. Wrócił do Warszawy w pierwszych dniach stycznia 1940 roku. Od Hermanna Schimmana – swojego bezpośredniego przełożonego, z którym miał dobre relacje – dowiedział się wówczas, że Starzyński został zastrzelony w czasie próby ucieczki jeszcze przed Bożym Narodzeniem.

## **Ucieczki?**

Komarek uważał, że to tylko eufemizm, za którym kryje się zabójstwo. W zamordowaniu prezydenta Starzyńskiego mieli uczestniczyć Schimmann, a także wymienieni przez niego feldfelbel Weber i Perlbach, określony jako człowiek od mokrej roboty. Według relacji Komarka, Schimmann po raz pierwszy uczestniczył w zabójstwie i było widać, że mocno to przeżywa. Nakazał Komarkowi, żeby milczał o tej sprawie, bo jest to – jak powiedział – „sprawa bezpieczeństwa Rzeszy” i dopytywanie się o bliższe okoliczności może być niebezpieczne. Młody tłumacz nigdy więc nie pytał już Schimmanna o Starzyńskiego ani nie rozmawiał na ten temat z innymi funkcjonariuszami gestapo.

## **W prasie pojawiła się informacja, że Schimmann i Weber zostali odznaczeni w 1944 roku.**

Z całą pewnością Hermann Schimmann, bo w zasobie archiwalnym IPN zachowały się akta odznaczeniowe. W 1944 roku Schimmann otrzymał Krzyż Żelazny II klasy. Dostał go za zasługi w walce z polskim ruchem oporu w Warszawie i na terenie powiatu koneckiego w latach 1940–1943. Z uzasadnienia wniosku odznaczeniowego wynika jednoznacznie, że od 1939 roku Schimmann pełnił służbę w Generalnym Gubernatorstwie. Podlegał dowódcy Policji Bezpieczeństwa (SiPo) i Służby Bezpieczeństwa (SD) w Warszawie.

Dotarłam również do wniosku odznaczeniowego dla Franza Webera, urodzonego w 1915 roku. Nie ma jednak pewności, czy jest to ten sam Weber, o którym mówił Komarek. Z archiwum IPN otrzymałam bowiem informację o kilkunastu osobach o nazwisku Weber, będących funkcjonariuszami gestapo w Warszawie.

## **W Polsce prokurator może sprawdzić na podstawie systemu PESEL, czy dana osoba żyje i gdzie jest zameldowana. Czy podobnej możliwości nie ma w Niemczech?**

Aby skutecznie poszukiwać osoby, musimy dysponować jej podstawowymi personaliami – poza imieniem i nazwiskiem jeszcze np. imieniem ojca lub przybliżonym rokiem urodzenia.

Jeśli chodzi o Preckela, który nie uczestniczył w zabójstwie, ale był przełożonym trzech gestapowców, wiemy, że z całą pewnością nie żyje. Możemy założyć, że zmarli także wszyscy bezpośredni wykonawcy zbrodni. Z zeznań Komarka – dziś człowieka przeszło pięćdziesięcioletniego – wynika, że byli to dojrzały funkcjonariusze, starsi od niego o ponad dziesięć lat. Pamiętajmy, że minęła niedawno 75. rocznica zatrzymania prezydenta Starzyńskiego [rozmowa pochodzi z 2014 roku - przyp. red.].

## **Pytam nie tylko pod kątem możliwości postawienia tych osób przed sądem. Ciekawe byłoby prześledzenie ich późniejszej kariery.**

Preckel – jak twierdzi Komarek – pracował po wojnie w policji kryminalnej w zachodniemieckim Opladen. Jeśli chodzi o Schimmanna, rocznik 1908, nie wiemy, czy

przeżył wojnę.

**Nie wiemy również, gdzie został pochowany prezydent Starzyński. Mówi się o Palmirach, Parku Natolińskim lub ogrodach sejmowych.**

Nie wykluczam takiej możliwości. Na pewno jednak prezydent nie zginął tam w okolicznościach, które były opisywane przez rzekomych świadków.

W latach dziewięćdziesiątych w programie telewizyjnym „Rewizja nadzwyczajna” Dariusza Baliszewskiego wystąpił człowiek, który w 1939 roku – jako chłopiec – mieszkał z rodziną w budynku sejmu. Był świadkiem rozstrzelania w ogrodach sejmowych kilku cywilów, w tym – jak to określił – prawdopodobnie Stefana Starzyńskiego. Widział, jak prowadzonych jest na rozstrzelanie pięciu, siedmiu mężczyzn, a potem słyszał w oddali strzały. Zrelacjonował to matce, która powiadomiła polskie podziemie. Niedługo później sprawę badała konspiracja. Chłopcu okazano fotografie osób, co do których istniały podejrzenia, że mogły zostać rozstrzelane, w tym prezydenta Starzyńskiego. Nie był w stanie rozpoznać tych ludzi. Po latach wspominał w telewizji, że egzekucja miała miejsce krótko przed świętami Bożego Narodzenia, ale nie było jeszcze śniegu. Z zeznań jednej z więźniarek Pawiaka, złożonych w 1946 roku, wiemy jednak, że Starzyński z własnej woli odgarniał śnieg na więziennym podwórku, chcąc utrzymać tężyznę fizyczną. Chłopiec musiał więc być świadkiem egzekucji, która odbyła się znacznie wcześniej, niż po latach sądził. Co więcej, z zeznań wspomnianej już Janiny Krzeczowskiej wynika, że Starzyński opuścił Pawiak tylko w towarzystwie gestapowców. Nie było z nim innych więźniów. Jest więc bardzo mało prawdopodobne, że został rozstrzelany razem z innymi osobami.

Podobnie można obalić teorię, jakoby prezydent Starzyński został zamordowany w grupie innych mężczyzn na terenie Parku Natolińskiego.

**Twierdził tak świadek, który w czasach PRL zgłosił się do redakcji „Expressu Wieczornego”.**

Zgadza się. W kwietniu 1971 roku na terenie wskazanym przez świadków została przeprowadzona ekshumacja. Zabezpieczono szczątki ludzkie, fragmenty odzieży i przedmiotów osobistych. Ustalono jednoznacznie, że do egzekucji doszło w listopadzie 1939 roku – a więc w czasie, kiedy prezydent Starzyński przebywał jeszcze na Pawiaku. Rozstrzelano wówczas 15 osób, a ich nazwiska podano 19 listopada na łamach „Nowego Kuriera Warszawskiego”.

**Pozostają jeszcze Palmiry.**

Jeden z krewnych Pauliny Starzyńskiej – żony prezydenta – miał usłyszeć wiosną 1940 roku od swojego ojca, że Stefan Starzyński został rozstrzelany w [masowej egzekucji w Palmirach, razem z Maciejem Ratajem, Januszem Kusocińskim i Mieczysławem Niedziałkowskim](#). Ojciec nie podał jednak żadnych szczegółów ani nie mówił, z jakiego



źródła pochodzi ta informacja. Siostrzenica Pauliny Starzyńskiej zeznała tymczasem, że rodzice nigdy nie wspominali o rozstrzelaniu prezydenta w Palmirach, chociaż wymieniali w kontekście tego miejsca nazwiska innych osób.

Nie można mimo to wykluczyć Palmir, bo przecież egzekucje trwały tam już od grudnia 1939 roku. Z uwagi na to, że była zima, zabójcy prezydenta zapewne nie jechali daleko. Można przyjąć, że Starzyński zginął i został pochowany w Warszawie lub jej okolicach.

**Wspomniany prof. Drozdowski, biograf Starzyńskiego, skłaniał się do wersji, że prezydent został wywieziony na teren Rzeszy i był przetrzymywany w jednym z berlińskich więzień.**

Padają nawet nazwy konkretnych więzień: Spandau, Alt-Moabit, Alexanderplatz. Inne hipotezy mówiły o śmierci prezydenta w jednym z niemieckich obozów koncentracyjnych lub obozów pracy. Każdą z tych informacji musiałam w toku śledztwa szczegółowo zweryfikować.

**Jak długo prowadziła Pani śledztwo?**

Dziewięć lat – do formalnego umorzenia 8 września 2014 roku. Było ono kontynuacją śledztwa Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, wszczętego w 1969 roku i zawieszono trzy lata później.

**Najważniejsze były zeznania świadków?**

Nie tylko. Także zachowana dokumentacja archiwalna. Mam na myśli również źródła niemieckie: materiały z Międzynarodowej Służby Poszukiwawczej w Bad Arolsen, Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu, Archiwum Krajowego w Monachium, miejsc pamięci Dachau, Flossenbürg, Buchenwald i Mittelbau-Dora. Żadne z tych źródeł nie potwierdziło pobytu i śmierci prezydenta na terenie Rzeszy.

**Do niedawna wersja urzędowa mówiła o śmierci prezydenta w [obozie koncentracyjnym w Dachau](#).**

Do takiej wersji przychylił się sąd, który w 1948 roku – na wniosek bratanicy Starzyńskiego – prowadził postępowanie w sprawie stwierdzenia zgonu prezydenta. Sąd przyjął, że śmierć nastąpiła w Dachau 17 października 1943 roku. Oparł się jednak głównie na artykułach prasowych.

Wspomniana data pojawiła się ponoć także w komunikacie Polskiej Misji Wojskowej, wydanym w 1946 roku, a sformułowanym na podstawie zeznań świadków – byłych więźniów Dachau. Nigdzie jednak – mimo przeprowadzenia bardzo szerokiej kwerendy – nie natrafiłam na taki komunikat.

**O śmierci prezydenta w Dachau wspominał także Leon Wanat w książce [Za](#)**

## ***murami Pawiaka.***

Zgadza się, podał jednak nieco inną datę – 17 sierpnia 1943 roku. Rzekomo przez trzy dni Niemcy nieprzerwanie puszczała Starzyńskiemu jego przemówienia z września 1939 roku. Później zaś wyprowadzili prezydenta z bunkra, w którym był przetrzymywany, i rozstrzelali. Po wyzwoleniu Dachau w pobliżu bunkra miały zostać znalezione potłuczone płyty i patefon.

Przesłuchałam kilku więźniów Dachau, którzy [znali głównego pisarza obozowego Jana Domagałę](#) i późniejszego profesora Teodora Musioła – jednego z pierwszych polskich więźniów Dachau, przebywającego tam aż do wyzwolenia obozu. Ani Domagała, przez którego ręce przechodziła cała dokumentacja Dachau, ani Musioł, który po wojnie zgromadził na temat obozu potężne archiwum, nigdy nie twierdzili, że Starzyński przebywał w Dachau i został tam zamordowany. Gdyby taka informacja funkcjonowała choćby jako plotka, to więźniowie musieliby się z nią zetknąć.

Bardzo cenną pomoc uzyskałam też z Polskiego Radia. Okazało się, że przemówienia prezydenta Starzyńskiego nagrywano tylko w jednym egzemplarzu na tzw. płyty bezpośredniego zapisu. Płyty te mają metalowy rdzeń, pokryty warstwą lakieru. Nie da się ich potłuc i nie sposób odtworzyć ich przy użyciu patefonu. Po drugie, nagrania z przemówieniami prezydenta nigdy nie dostały się w ręce Niemców, bo zostały ukryte. Po trzecie, odtwarzanie takich płyt non stop przez trzy dni było technicznie niemożliwe, bo już po kilku godzinach dźwięk uległby destrukcji. Wersja mówiąca o śmierci prezydenta w Dachau nie znajduje więc żadnego potwierdzenia.

## **Inna wersja mówi o pobycie Starzyńskiego w obozie pracy Baalberge - filii Buchenwaldu.**

Miał tam zostać zamęczony wiosną 1944 roku. Już sama data jest niewiarygodna. Pierwsza partia więźniów przybyła bowiem do Baalberge 22 sierpnia 1944 roku. Odrzuciłam również hipotezę, że Starzyński został rozstrzelany wiosną 1945 roku w Wittenberge. Relacja rzekomego świadka – Niemca Karla Gruberta – jest zupełnie niewiarygodna.

## **Dlaczego wiarygodny jest Ernst Komarek?**

Zadecydowały szczegóły. Komarek zeznał, że uczestniczył również w przesłuchaniach wiceprezydenta Juliana Kulskiego – bliskiego współpracownika Starzyńskiego. W mieszkaniu Kulskiego na warszawskim Żoliborzu Niemcy przeprowadzili rewizję, w której młody tłumacz brał udział. Zapamiętał ten dzień, bo był wtedy chory i w trakcie przeszukania bardzo źle się poczuł. Został odwieziony do brata, który mieszkał na Bielanych. Opisał to szczegółowo w relacji pisemnej, którą dołączył do swoich zeznań.

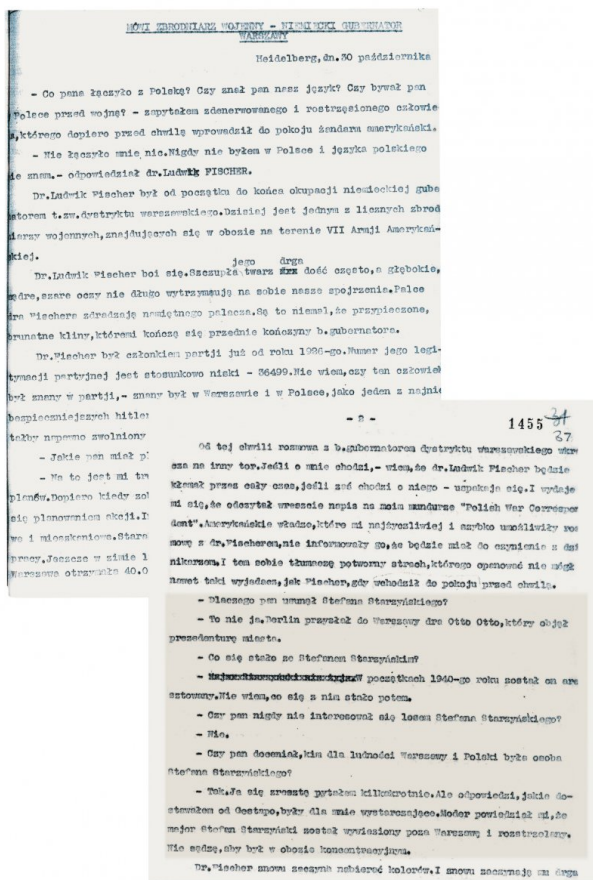
Zarówno córka, jak i syn Kulskiego potwierdzili, że w rewizji, mającej miejsce prawdopodobnie jesienią 1939 roku, brał udział młody niemiecki tłumacz. Incydent ten – łącznie z zasłabnięciem tłumacza – drobiazgowo przedstawił zresztą w swoich



wspomnieniach sam wiceprezydent Kulski.

## Można sobie wyobrazić, że co prawda Komarek zgłosił się do prokuratury w dobrej wierze, ale to, co powiedział mu Schimmann, jest nieprawdą.

Nie wiem, z jakiego powodu Schimmann miałyby kłamać i podawać nazwiska trzech sprawców zabójstwa, w tym swoje. Zresztą wersję Komarka uznałam za wiarygodną także w kontekście innych dowodów.



## Takich jak powojenne zeznania Ludwiga Fischera, gubernatora dystryktu warszawskiego z czasów okupacji?

Między innymi. W 1947 roku Fischer był sądzony w Polsce. W październiku 1945 roku, jeszcze przed ekstradycją z Niemiec, był przesłuchiwany przez mjr. Szuldrzyńskiego z Polskiego Zespołu Badania Zbrodni Wojennych. Powiedział mu, że Starzyński „został rozstrzelany po uprzednim wywiezieniu”. Informację taką Fischer miał uzyskać od Paula Modera, w latach 1939–1941 dowódcy SS i policji dystryktu warszawskiego. Kilka dni po rozmowie z Szuldrzyńskim Fischer udzielił wywiadu redaktorowi Januszowi Laskowskiemu. „Moder powiedział mi, że major Stefan Starzyński został wywieziony poza Warszawę i rozstrzelany. Nie sądzę, aby był w obozie koncentracyjnym” – uściślił były gubernator.

2. Majora Starzynskiego aresztowało Gestapo w początku 1940 r. Kilka miesięcy po tem został rozstrzelany po uprzednim wywiezieniu. Powyższe oświadczył FISCHEROWI 44, P.F. MODER na jego za-  
pytanie.

3. FISCHER przyznaje, że na skutek zarządzenia władz wyższych zorganizował ghetto w Warszawie, zaprzecza jednak by miał coś wspólnego z likwidacją warszawskiego getta, gdyż w końcu lipca 1942 r. oświadczył mu 44-P.F. SAMMER von FRANKENEGG, że otrzymał rozkaz przejęcia getta, na skutek czego FISCHER swoich ludzi wycofał. Mniej więcej 8-dni po odejściu pierwszego transportu FISCHER dowiedział się, że Żydzi wysyłani są do komór gazowych do Treblinki.

Fischer pomylił datę;  
w rzeczywistości  
– 27 października  
1939 roku

### Kto mógł wydać rozkaz zamordowania Starzyńskiego?

Tego w toku śledztwa nie udało się ustalić. Mógł to być telefoniczny rozkaz z Berlina. Decyzja – jak sugerował Komarek – zapadła prawdopodobnie na szczeblu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Komarek wspominał o Heinrichu Himmlerze, ale dowodów nie ma. Z pewnością trzech niezbyt wysokich rangą funkcjonariuszy gestapo nie było uprawnionych do samodzielnego podjęcia tak ważnej decyzji.

Rozmawiał Filip Gańczak

Rozmowa pochodzi z numeru [12/2014](#) miesięcznika „Pamięć.pl”

